

Strachy na łachy

29 lipca 2022

Słuchając mediów powszechnej dewastacji psychiki ludzkiej, mamy wbijane do głowy alarmistyczne komunikaty o drastycznym obniżaniu się źródeł wody pitnej. Namawia się ludzi do gromadzenia deszczówki nie bacząc na namnażanie się w niej bakterii, komarów, ptasich odchodów, a nawet żab. Sugestie, że taką wodę można w kryzysie uzdatniać, z oszczędności ograniczyć ilość prań poprzestając na wietrzeniu ubrań, a prysznicem rozkoszować się maksymalnie do 5 minut i to najlepiej raz w tygodniu, mają charakter życzliwej, albo perwersyjnie wizjonerskiej porady.

No cóż, trzy dekady transformowanej do absurdałnej postaci edukacji blokują praktyczny zmysł obserwacyjny zjawisk nas otaczających. Szkoła nimi gardzi, brzydzi się, albo odrzuca jako przestarzałe, proponując beznadziejne aksjomaty dla ludu ogarniętego powszechnym analfabetyzmem wtórnym. Na miarę czasów kiedy ludzkość wierzyła szamanom i kapłanom, dzisiaj wierzy dziennikarzom. Ci ostatni sprzedają się za każde pieniądze, by cytować zalecenia przychodzące „z góry” razem z umieszczanymi reklamami. Zdarza się, że w rozmowach prywatnych przyznają, że nie są przekonani o prawdziwości tego co głoszą, ale wiadomo, prestiżowy status, ciekawe kontakty itp. zmieniają człowieka w automat generujący niepojęte bzdury. Wypełniają czas antenowy głupią propagandą dokładnie tak jak nauczyciele wypełniają dzienniki lekcyjne „zrealizowaniem materiału” zleconego z góry, jak lekarz, który kurczowo musi trzymać się procedur, mimo że te bezlitośnie każą ludziom cierpieć nim nadejdzie pora zabiegu, terapii, albo śmierć je wyprzedzi.

Stwarzany problem z dostępnością wody dla części ludzkości namiętnie uprawiającej globalizm pod dyktando władzy, spowodowały chęć przypomnienia niedawnego artykułu Ferdynanda Furera (z 22 listopada 2021 r.) na łamach nowojorskiego

„Spectrum News”. Meteorolog o gruntownym wykształceniu w zakresie nauk o ziemi głosi, że glob ziemski ma niezmienną ilość wody. Warto przypomnieć podstawową wiedzę, że zmienne są jedynie jej stany skupienia. Słodka woda jezior, czy słona morska w procesie cyrkulacji paruje tworząc chmury, a z nich ponownie w postaci opadów zależnych od temperatury powietrza spada w postaci deszczu, śniegu, gradu, mgły trafiając z powrotem do tychże akwenów, bądź wnika w ziemię. Wbrew panikarzom klimatycznym, którzy wagarowali zamiast uczyć się w szkole, należy spokojnie przypomnieć krótką lekcję chemii. Woda jest związkem dwóch pierwiastków: wodoru i tlenu. Jedna cząsteczka wody składa się z dwóch atomów wodoru i jednego atomu tlenu. Przeistaczanie się wody ze stanu ciekłego, przez lotne do ciała stałego uwzględnia 6 faz zobrazowanych poniżej. Fazami tych zmian są kondensacja, parowanie, zamarzanie, topnienie, opad i sublimacja.

W swojej wędrówce woda przybiera stany skupienia z cieczy w ciało lotne i ciało stałe. W swej pierwotnej postaci zajmuje obszar malowniczych rzek, jezior i oceanów. Działanie energii cieplnej słońca przyczynia się do zamiany stanu ciekłego w lotny. Tę fazę nazywa się parowaniem. Woda w atmosferze ma postać lotną dopóki nie dojdzie do ochłodzenia sprawiającego, że para skrapla się a jako krople tworzy chmury. Ten etap określa się kondensacją. Gdy ochłodzenie temperatury jest znaczne, kropelki wodne zmieniają się w lodowe kryształki fazy osadzania. Wysokie chmury zwane cyrrusowymi (wędrujące na dużej wysokości przed zmianą pogody) powstają w wyniku tego właśnie procesu. Śnieg powstaje w tak zwanym procesem Bergerona.

Dalej następująca faza kolizji i koalescencji dzieje się gdy kropelki w chmurach zderzają się ze sobą tworząc większe lub cięższe, które zgodnie z prawem grawitacji spadają na ziemię. Efektem jest deszcz.

Spadając na ziemię woda deszczowa wnika w glebę staje się wodą gruntową, zasila rzeki i jeziora, z których rozpoczęła

wędrówkę. Podobny jest cykl przemian i wędrówki śniegu tworzy zimą zaspy, by w wyniku wyższej temperatury stopniał i popłynął ponownie ku strumieniom, rzekom i dalej wrócił do oceanów. Tu zaczyna się ponownie proces całego cyklu.

Wprawdzie kiedy śnieg spada w kręgu arktycznym na lodowcu, potrafi tam zalegać setkami, a nawet tysiącami lat. Przyjmując alarmistyczne doniesienia o topniejących śniegach uwieczonych tysiącami lat na lodowcu, efektem jest jedynie zmiana stanu skupienia, a nie ilości wody nieustannie poddanej swej wędrówce.

Graficzny obraz opracowany w ośrodku badawczym NASA jest najwymowniejszą ilustracją cykliczności zjawisk pozostających jako integralne procesy zachodzące na ziemi i w otaczającej ją atmosferze.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: NY1.com

Źródło: WolneMedia.net